

Das Sakramentar aus Tyniec. Eine Prachthandschrift des 11. Jahrhunderts und die Beziehungen zwischen Köln und Polen in der Zeit Kasimirs des Erneuerers, hrsg. Klaus Gereon Beuckers, Andreas Bihrer, Wien-Köln-Weimar 2018, Böhlau Verlag, ss. 456 (376 + barwne ilustracje), Forschungen zu Kunst, Geschichte und Literatur des Mittelalters 3

W roku 1013 Mieszko, syn Bolesława Chrobrego, poślubił Rychezę, córkę hrabiego palatyna Ezzona-Erenfrieda, siostrzenicę Ottona III. Ród Ezzona był wówczas mocno osadzony w Nadrenii, przede wszystkim w sąsiedztwie Kolonii. Syn Rychezy i Mieszka, Kazimierz zwany Odnowicielem, w latach czterdziestych

XI w. odbudowywał państwo dynastii Piastów oraz Kościoł po bardzo głębokim kryzysie. Późniejsza tradycja widziała w nim niekiedy fundatora klasztoru benedyktynów w Tyńcu. Również dość późna tradycja łączyła osobę Aarona, biskupa czy też arcybiskupa w Krakowie za czasów Kazimierza, a może i opata w rzeczonym Tyńcu, z Kolonią właśnie. I wreszcie — to już rzecz niezaprzeczalna — z XI w. i z kręgu kolońskiego pochodzi jeden z najcenniejszych w ogóle, jak też najstarszych rękopisów liturgicznych zachowanych na ziemiach polskich, Sakramentarz tyniecki: okazała księga znajdująca się obecnie w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie i oznaczona sygnaturą BOZ 8. To właśnie tajemnica tej księgi — jej powstania, przywiezienia do Polski, domniemyanych powiązań z Rychezą, Kazimierzem oraz bratem Rychezy, arcybiskupem kolońskim Hermannem stanowi punkt wyjścia i główny temat studiów zawartych w omawianym w niniejszej recenzji zbiorze.

Jest to tom w oczywisty sposób i w najlepszym tego słowa rozumieniu interdyscyplinarny. Autorzy reprezentują środowiska historyków, historyków sztuki i archeologów. Prace obejmują szeroki zakres zagadnień: *stricte* historyczne, kodykologiczne, z dziedziny historii liturgii. Jest to łącznie 19 artykułów — 15 ukazuje się w języku niemieckim, cztery w angielskim. Powstały jako część dużo większego projektu realizowanego przez środowisko zorganizowane wokół uniwersytetu w Kilonii. Celem owego projektu pozostaje zbadanie kolońskiego malarstwa książkowego. Poszczególne etapy wiążą się z wielostronnym przedstawieniem wyróżniających się zabytków, których powstanie przypisuje się kolońskim skryptorium. Najistotniejszą rolę w projekcie odgrywa historyk i historyk sztuki Klaus Gereon Beuckers. W przypadku Sakramentarza tynieckiego jego kompetencje są zresztą godne dodatkowego podkreślenia: jest on monografistą rodu Ezzonidów i jego fundacji¹.

Beuckers w swoim otwierającym zbiór artykuły wprowadza w problematykę daty, miejsca i okoliczności powstania Sakramentarza oraz jego stylistycznego przyporządkowania. Autor, uznając kolońską genezę za potwierdzoną, odwołuje się dalej do zaproponowanego w 1967 r. przez Petera Blocha i Hermanna Schnitzlera podziału na fazy czy też szkoły kolońskiej iluminacji książkowej okresu ottońsko-salickiego. Zgodnie z owym podziałem Sakramentarz tyniecki należy do *Strenge Gruppe*, grupy „surowej”. Tego rodzaju ornamentyka dominowała w Kolonii w okresie mniej więcej 1040–1060, a reprezentowana jest przez sześć zachowanych manuskryptów. Istnieją też wszakże argumenty i podstawy do przesuwania czasu powstania Sakramentarza na okres około roku 1080 — tak zresztą sytuowali jego chronologię wspomniani Bloch i Schnitzler. Zwróćmy uwagę, że kryterium stylistyczne ze wszystkimi swoimi ograniczeniami pozostaje zdaniem tego Autora jedynym w miarę pewnie pozwalającym na wnioski w kwestii chronologii zabytku. A chronologia z kolei dla historyków Polski pierwszych Piastów ma tu zasadnicze znaczenie. Wciąż bowiem przecież zadawane jest

¹ K.G. Beuckers, *Die Ezzonen und ihre Stiftungen. Eine Untersuchung zur Stiftungstätigkeit im 11. Jahrhundert*, Münster 1993.

pytanie, czy Sakramentarz mógł zostać przywieziony przez Rychezę, Kazimierza lub przysłanych do Polski przez arcybiskupa Hermanna duchownych (benedyktynskich mnichów), na potrzeby liturgii czy to na dworze, czy w tworzonym benedyktynskim opactwie. Beuckers podkreśla, że zawartość księgi nie dostarcza wyraźnych wskazówek co do odbiorcy i przeznaczenia rękopisu. Nic też nie przesądza, że w okresie przednowożytnym miał on w ogóle związku z Tyńcem.

Ursula Prinz podejmuje podobny temat. Szczegółowo przedstawia historię badań nad Sakramentarzem tynieckim od wieku XIX po drugą dekadę XXI, wykazując się dobrą orientacją tak w niemieckiej, jak i polskiej literaturze przedmiotu.

Artykuł Sławomira Szyllera skupia się na wybranych aspektach kodykologicznych i na historii księgi w doprawdy długim przedziale czasu od jej jedenastowiecznego sporządzenia. Wiadomo mniej więcej o jej burzliwych losach w dobie wojen szwedzkich. Szyller prezentuje też wszakże tezę, w myśl której Sakramentarz przynależał czas pewien do biblioteki benedyktynskiego klasztoru na wrocławskim Ołbinie.

Paweł Figurski zaproponował rewizję pewnych tradycyjnych poglądów dotyczących odbiorcy, dla którego Sakramentarz został wykonany. Posłużył się w tym celu analizą treści liturgii zarejestrowanej na kartach rękopisu. Słaba obecność liturgicznych elementów związanych z celebrowaniem władzy monarchicznej prowadzi do wniosku, że to nie władca i jego dwór byli zleceńodawcami bądź intencjonalnymi użytkownikami dzieła. Zdaniem Figurskiego — i do opinii tej przychylają się też inni autorzy recenzowanego tomu — intencjonalnym użytkownikiem nie byli też bynajmniej benedyktynscy mnisi (a więc: ani dworska kaplica Kazimierza, ani tynieckie opactwo...). Sakramentarz powstał raczej na potrzeby kleru świeckiego, być może katedralnego, z przeznaczeniem na szczególne (uroczyste) okazje. Przy tym całkiem możliwe, że zarówno zleceńodawca, jak i odbiorca cennego manuskryptu należeli do lokalnego środowiska kolońskiego — Figurski dopuszcza pogląd, zgodnie z którym sporządzenie księgi zlecił arcybiskup Anno (następca Hermanna) po to, by obdarować nią jedną z kanonickich wspólnot swojej biskupiej stolicy. W takim wypadku Sakramentarz trafiłby do Polski później, w trudnych do ustalenia okolicznościach; nie z Polską wiązałyby się jego geneza.

Dopełnieniem streszczonych powyżej rozważań jest analiza zawarta w kolejnym artykule. Harald Horst zajmuje się w nim przechowywanym obecnie we Freiburgu sakramentarzem z klasztoru św. Wita w Mönchengladbach, księgą, którą można zestawiać z głównym bohaterem recenzowanego tomu. To również, od strony swojej formy, reprezentant sztuki kolońskich skryptoriów w XI w. Zapisana w nim liturgia, tak jak i w tynieckim, przynależy do typu określanego mianem *Gregoriana mixta*. Zarazem obecność pewnych formuł w przypadku księgi od św. Wita — inaczej niż tynieckiej — pokazuje, że została ona przygotowana dla klasztoru benedyktynów.

Także następny artykuł poświęcony został zabytkowi, który można porównywać z Sakramentarzem tynieckim. Beate Braun-Niehr napisała mianowicie

o tzw. Ewangeliarzu z Abdinghof. To również dzieło kolońskich skrybów i iluminatorów. Badaczka skupia swoją uwagę m.in. na wczesnych losach księgi – i jest to interesujący aspekt z perspektywy hipotez sformułowanych w odniesieniu do Sakramentarza tynieckiego. Tak jak artykuł poprzedni, i ten zawiera barwne i dobrej jakości ilustracje, dające pojęcie o omawianym zabytku.

Jeszcze jedna kolońska księga, ewangeliarz znany obecnie jako Morgan Gospels (MS M. 651), została zaprezentowana w tekście, którego autorem jest Joshua O'Driscoll. Punkt ciężkości spoczywa tu na analizie miniatur. Ich styl pozwolił przyporządkować ewangeliarz do wyróżnionej przez Blocha i Schnitzlera *Reiche Gruppe*. Ten charakteryzujący się większą zdobnością kierunek przeważał w pierwszych dekadach XI w., zanim popularniejsza stała się wspomniana wyżej *Strenge Gruppe*. Jednak owe stylistyczne „mody” *de facto* na siebie nachodziły. Siłą rzeczy, tu również ważną rolę odgrywa materiał ilustracyjny.

Artykuł Andresa Bihrera otwiera kolejny blok tematyczny. Mowa w nim o stosunkach między monarchią wschodniofrankijsko-niemiecką a Polską w XI w. Historyk zestawia losy Kazimierza Odnowiciela z podobną do pewnego stopnia, ale mniej fortunną epopeją wypędzonych przez duński najazd z ojczyzny synów anglosaskiego króla Edmunda Żelaznobokiego. Następnie wskazuje na poziomy analizy historycznej wspomnianych w tytule przyczynki relacji, które to poziomy symbolizują terminy: *regna* (królestwa), *regiones* (regiony), *christianitas* (chrześcijaństwo, niejako w roli odpowiednika terminu Europa).

W artykule Ludwiga Steindorffa mowa o relacjach między Rusią kijowską a Rzeszą w X i XI w. W oczywisty sposób jest to temat powiązany z poprzednim, z relacjami między Rzeszą a rodzącym się państwem piastowskim. Rdzeniem rozważań Steindorffa są powiązania genealogiczne. Sporo uwagi poświęcił historyk w swoim tekście postaciom z rodu Ruryka, które funkcjonowały – z różnych powodów – w obu dość odmiennych światach, ruskim i zachodnim: Izjasławowi i jego najbliższej rodzinie oraz Eupraksji-Adelajdzie, drugiej żonie cesarza Henryka IV i bohaterce wielkiego skandalu w ostatniej dekadzie XI w.

Inny historyk o uznanej renomie, Ernst-Dieter Hehl, przedstawił stosunki Rzeszy z jej wschodnimi sąsiadami – Polską, Czechami i Węgrami – od Ottona III do Konrada II. Temat został ujęty od strony polityki kościelnej. Zasadnicza teza dotyczy roli powstającej w poddawanych chrystianizacji państwach pierwszych Piastów, Przemysławidów i Arpadów sieci biskupstw jako czynnika stabilizującego ład polityczny. Wbrew sugestii zawartej w tytule przyczynki, rola niemieckich władców nie została za bardzo uwypuklona. Można też stwierdzić – w odniesieniu do wszystkich trzech tekstów tej części – że zawierają one propozycje interpretacyjne oparte o pewien niepodlegający od dłuższego czasu rewizjom stan wiedzy.

Problematyką genealogicznymi zajęła się w swoim artykule Janina Illge – nie tyle jednak w aspekcie ustalania faktów genealogicznych, co dyskusji nad pojęciami i tezami. Pojęciem podstawowym jest tutaj pokrewieństwo (*Verwandtschaft*) w dwóch postaciach: wynikające z pochodzenia i wspólnoty krwi oraz z wżenienia się w ród (czyli to, co w języku polskim ma odrębną nazwę: powinowactwo).

Autorka analizuje przede wszystkim informacje Thietmara oraz Roczników kwedlinburskich i zastanawia się nad rolą polityczną pełnioną w ramach danego rodu, np. panującego, przez żony i szwagry. Badaczka kilkakrotnie uwypukla lojalność małżonek wobec interesów rodu męża. Nie akceptuje w całej rozciągłości tez Karla Schmida i Georges'a Duby o przejściu około roku 1000 od „rodu starego typu”, obejmującego wszystkich potomków danej postaci, do węższych grup rodowych definiowanych jako agnaticzno-patrylinearne.

Grzegorz Pac napisał tekst poświęcony losom królowej Rychezy. Skoncentrował się na omówieniu okresu bardziej interesującego także z perspektywy teorii odnoszących się do genezy Sakramentarza: na spędzanych w ojczystym kraju trzech dekadach jej wdowieństwa. Poświadczona przez dokumenty — co prawda zachowane raczej jako fałszyfikaty — jej fundacyjna aktywność na rzecz instytucji kościelnych, a także uznany przez historyka za bardzo prawdopodobny fakt używania przez Rychezę własnej pieczęci, co w XI w. w przypadku kobiet z najwyższych kręgów arystokracji jeszcze się nie zdarzało, dowodzą poczucia godności oraz aspiracji wynikających zarówno z pochodzenia od strony matki z cesarskiego rodu, jak i z noszenia korony. Pac z ostrożnością wypowiada się w kwestii zaangażowania Rychezy na rzecz syna, księcia Kazimierza, w jego polityczne działania. W istocie brak na to mocnych dowodów.

W syntetyczny sposób czytelnikom spoza polskiej kultury historycznej przybliży postać Kazimierza Odnowiciela Eduard Mühle. Autor przywołuje obszerną polską literaturę. W tekście omówione zostały uwarunkowania działań księcia służących odrestaurowaniu władztwa Piastów — z zaakcentowaniem roli Krakowa, wskazano także czynniki ograniczające jego powodzenie.

Silą rzeczy po swego rodzaju „portretach” Rychezy i Kazimierza następuje szkic poświęcony trzeciej ważnej postaci dla związków Polski z Nadrenią, bratu Rychezy, arcybiskupowi kolońskiemu Hermannowi. Christian Hillen kreśli obraz wielostronnej aktywności tego wpływowego za panowania Henryka III dygnitarza. Omawia jego rolę w lotaryńskiej polityce cesarza, jak też zaangażowanie w popieranie reformy kościelnej. Podkreśla kierowanie się przez Hermanna w swoich działaniach interesami Ezzonidów, rodu, którego okazał się zresztą być ostatnim w linii męskiej reprezentantem. Dystansuje się także od obecnego w starszej historiografii przeciwstawiania Hermanna jego następcy na kolońskim arcybiskupim tronie, bardziej kontrowersyjnemu i lepiej znanemu Annonowi. Ani bowiem ich polityka nie była znacząco różna, ani też, zdaniem Hillena, nie należy interpretować różnorakich znanych ze źródeł działań Annona w Nadrenii w kategoriach likwidowania wpływów Ezzonidów.

Skoro arcybiskupowi Hermannowi przypisywano wysłanie do Polski mnichów z jego rodowej fundacji Brauweiler, i tym samym udział w odnowieniu nad Wisłą i Wartą życia monastycznego, warto również było przedstawić w ramach rozważań skupionych wokół Sakramentarza tynieckiego klasztorną panoramę Kolonii i okolic. Uczynił to Rudolf Schieffer. Artykuł ukazuje bogactwo wspólnot klasztornych — oprócz nielicznych z wielowiekową w perspektywie epoki Hermanna i Kazimierza tradycją w X–XI w. powstają i zaznaczają swoją rolę nowe,

zarówno kanonickie, jak i benedyktyńskie, zarówno w Kolonii, jak i w sąsiedztwie (Deutz, Brauweiler, Siegburg). O roli którejkolwiek z nich w odnowie chrześcijaństwa w Polsce nie da się wszakże powiedzieć nic pewnego.

Roman Michałowski, uczony, który zabierał już niejednokrotnie głos w poważnej dyskusji dotyczącej czasu powstania i osoby fundatora opactwa w Tyńcu, w zamieszczonym w recenzowanym tomie artykule zaprezentował argumentację różnych stron w tym naukowym sporze. Przedstawił raz jeszcze informacje źródłowe, w tym przekazy dokumentowe (podejrzanej wiarygodności) oraz późnośredniowieczne refleksy własnej tynieckiej tradycji. Przypomnieć należy, iż istnieją tutaj dwa zasadnicze stanowiska: fundacja za Kazimierza Odnowiciela, fundacja za Bolesława Śmiałego, jak też próby rozwiązania pośredniego (jak u Marka Derwicha: fundacja wspólnoty benedyktyńskiej w Krakowie, przy dworze za Kazimierza, jej zainstalowanie w Tyńcu za następnego panowania)². Michałowski pozostaje zwolennikiem przypisywania fundacji Bolesławowi, dopuszcza też to pośrednie rozwiązanie.

Trzy ostatnie artykuły w tomie dotyczą kwestii archeologicznych. Każdy z nich jest bogato ilustrowany: zdjęciami, planami rekonstruowanych budowli, rysunkami.

Aneta Bukowska i Sebastian Ristow zamieścili artykuł, który ma syntetyczny charakter. Zaprezentowane tu zostały wyniki badań archeologicznych w głównych i rozpoznanych ośrodkach wczesnopiastowskiej monarchii: w Gieczu, na Ostrowie Lednickim, w Gnieźnie i Poznaniu (występują też Kraków i Przemyśl). Wykopaliszka odsłoniły zarówno miejsce rezydencjonalne, jak i pierwsze kościoły. Wynikający z nich najbardziej ogólny wniosek nie może zaskakiwać: na czas odpowiadający panowaniu Mieszka I — i oczywiście również jego następcy — przypada pojawienie się i rozwój budownictwa kamiennego z wykorzystaniem technologii wypracowanych na zachód od ziem polskich. W tekście mowa jest m.in. o obiektach, wokół których toczyła się zawzięta dyskusja: baseny chrzcielne czy może baseny do mieszania murarskiej zaprawy, choć bez przypominania głosów, które w niej padały³.

Aneta Bukowska tym razem samodzielnie jest autorką kolejnego tekstu. Temat stanowią wyniki badań archeologicznych na Wawelu, rekonstrukcja tamtejszej kamiennej architektury datowanej na XI w. oraz podobieństwa zastosowanych wówczas rozwiązań względem tych znanych z Nadrenii. Kluczem do poszukiwania akurat tego rodzaju związków na Wawelu jest dobrze poświadczony *patrocinium* jednego z najstarszych kościołów: wezwanie św. Gereona, będące z ogromnym prawdopodobieństwem śladem kontaktów z Nadrenią w czasach Rychezy. Świątynia bywała typowana także jako pierwszy kościół

² Nie sposób skądinąd nie odnieść wrażenia, że wszystkie te opcje są obecne już od dziesięć lat — por. zbiorczo o nich A. Gieysztor, *Tyniec*, w: *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 6, Wrocław-Warszawa 1977, s. 234–235.

³ Por. D.A. Sikorski, *Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Rozważania nad granicami poznania historycznego*, Poznań 2011, s. 107–129.

wspólnoty benedyktynów, być może funkcjonującej na Wawelu przed przeniesieniem do Tyńca. Szczególnie owocne z perspektywy tematu artykułu okazały się badania nad kryptą kościoła św. Gereona. Tutaj uwidoczniły się analogie m.in. z opactwem rodowym Ezzonidów w Brauweiler. Z kolei ornamentyka zawiera podobieństwa do kościołów z XI w. w Ligurii i północnych Włoszech.

Wreszcie artykuł, który napisała Teresa Chorąży, przynosi bardzo interesującą prezentację wyników badań prowadzonych w Gieczu. Badania te mają zarówno swoją historię, jak i kontynuację — kolejne mają zostać zakończone w 2019 r. Głównym obiektem zainteresowania pozostaje kościół, który nosił wezwanie Jana Chrzciciela. Była to świątynia pod pewnymi względami unikalna: została wzniesiona jako jednonawowy kościół z blokiem zachodnim (westwerkkiem), rozwiązaniem jakże charakterystycznym — ale przecież dla dużo bardziej monumentalnej kościelnej architektury romańskiej obszaru Niemiec. Z perspektywy historyków dodatkowo frapujące musi być wyróżnienie przez archeologów dwóch faz we wczesnej historii kościoła w Gieczu: w pierwszej, biorąc pod uwagę formę krypty i jej skomunikowania z chórem, wydawała się być ona pomyślana jako miejsce kultu ważnych relikwii (nieokreślonego) świętego czy też świętych (próbowano odgadywać: Pięciu Męczenników? Brunona z Kwerfurtu?). Przebudowa wiodła raczej w kierunku zatraty tej funkcji. A datowanie wskazuje, że można owe prace wiązać już z czasami Kazimierza Odnowiciela — czyli dźwigania chrześcijaństwa w Polsce z ruin spowodowanych przez kryzys monarchii piastowskiej we wszystkich jego aspektach.

Rzadko w ramach tego rodzaju recenzji warto poświęcać uwagę akurat temu aspektowi, ale na docenienie zasługuje wywierająca wrażenie zewnętrzna forma recenzowanej publikacji. Bardzo istotne znaczenie mają zamieszczone osobno na końcu dobrej jakości barwne fotografie wszystkich kart zabytku — w tej kolejności składek, jaką nadały im wczesnonowożytnie renowacje księgi⁴. Zdjęcia dają pojęcie o walorach estetycznych Sakramentarza. Umożliwiają analizę szczegółów ilustracji. Pozwalają też na mały trening paleograficzny dla czytelnika rozwijającego biegłość w odczytywaniu minuskuły karolińskiej. Ich zamieszczenie zdeterminowało wszakże inne zewnętrzne aspekty edycji. Tom poświęcony Sakramentarzowi w całości wydrukowany został na błyszczącym papierze, wydany w twardej, mocnej okładce. Daje mu to „godny” wygląd (charakterystyczny, owszem, dla całej serii wydawniczej), lecz i wiąże się z niedogodnościami. Mówiąc wprost: jest to ciężki tom, a błyszczący papier pogarsza komfort czytania. Za innego typu drobną wadę można uznać, że jakkolwiek teksty zostały pogrupowane *de facto* w bloki tematyczne, owe bloki nie zostały wyodrębnione w spisie treści.

Jednej z największych zalet zbioru, zarówno całości, jak i poszczególnych tekstów, upatruję w... braku kategoryczności. Teksty dostarczają wzoru

⁴ Sakramentarz tyniecki jest też dostępny na stronach Biblioteki Narodowej w ramach projektu Cyfrowej Biblioteki Narodowej Polona — <https://polona.pl/item/sakramentarium-tinecense,NjgyNTc2OA/0/#info:metadata> (dostęp: 27 XII 2018).

ostrożności metodologicznej. Czytelnik zostaje na koniec z przesłankami świadczącymi o związkach między piastowską Polską a Nadrenią czasu Ezzonidów, natomiast bez iluzji, jakoby sprawa na jakimkolwiek polu została przesądzona i wyjaśniona. Odkrywane w Polsce przedmioty o nadreńskiej genezie, ślady oddziaływań na architekturę, zapożyczone najpewniej patrocinia w połączeniu z wiedzą o dynastycznych powiązaniach i z późniejszymi okruciami tradycji nie dają podstaw do rekonstruowania rzeczywistych poczynąń i wkładu Ryczezy czy Hermanna, a to, co wiemy o Sakramentarzu: chronologia jego powstania oraz zawarta w nim liturgia nie pozwalają bynajmniej na wykluczenie tezy, zgodnie z którą jego pojawienie się w Polsce przypadło na czas późniejszy i z powyższymi powiązaniem nie ma nic wspólnego. Historyk polskiego wczesnego średniowiecza ma pełne prawo uwierzyć czasem też w przypadek.

Michał Tomaszek
(Lublin)